PRZEDPŁATA miesięcznie: w Radomiu 2 korony za odn. do domu 25 h. z przes. poczt. 2.50 h. Egzem. pojed. 10 hal.

OGŁOSZENIA za wiersz petitowy lub jego miejsce: I-sza strona 1 kor. Nekrologi 40 hal. Reklamy 60 hal. IV-ta strona 20 h.

Rok XXXI. Wtorek 21 marca 1916 roku. № 61.

GAZETA RADOMSKA

WYCHODZI CODZIENNIE.

REDAKCJA otwarta codziennie prócz świąt i niedziel od godziny 12 do 2 po południu.
ADMINISTRACJA otwarta codziennie prócz świąt i niedziel od godziny 9 do 3 po południu.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Lubelska Nr. 51.

Komunikat austrjacki.

Wiedeń. Urzędowo 19 b. m. **Na froncie rosyjskim:** Nad Dniestrem i na froncie besarabskim bardziej ożywiona akcja artylerji nieprzyjacielskiej. Szańce mostowe pod Uścieczkiem były w nocy pod silnym ogniem miotaczy min Dziś rano po przygotowaniu armatniem nieprzyjacielwysadził minę, poczem nastąpił atak granatami ręcznymi. Skutkiem eksplozji musiano środek linji obronnej w Szańcu cofnąć cokolwiek; wszystkie inne ataki zostały odparte, przyczem wzięto do niewolu kilkuRosjan.

Na froncie włoskim: Względny spokój nad dolnym Isonzem trwa dalej. Nasze hydroplany obrzuciły ponownie bombami baterje włoskie u ujścia Sdobby. Nieprzyjaciel ostrzeliwał znowu Gorycję z najcięższych dział.

Pod tolmeińskim przyczółkiem mostowym wojska nasze prowadziły dalej skuteczne ataki, przedarły się przez drogę Selo-Cigini i na zachód od S. Maria oraz odparły kilka kontrataków na zdobyte pozycje. Również na południe od Mezlivrh nieprzyjaciel został wyrzucony z pozycji i cofnął się do Gabrije. W walkach tych wzięliśmy do niewoli 283 jeńców (W Komunikacie z 18 b. m. doniesiono, że wojska austro-węgierskie zdobyły pod przyczółkiem mostowym Tolmin pozycję włoską wzięły do niewoli 449 jeńców i zdobyły 3 karabiny maszynowe) Na froncie Karyntji Dolomitów i w niektórych punktach frontu Tyrolskiego ożywiony ogień armatni na nasze pozycje.

Na froncie bałkańskim spokój.

Zatopienie torpedowca francuskiego.

Wiedeń. Urzędowo 19 b. m. Dnia 18 b. m. przed południem nasz okręt szpitalny „Elektra" zaatakowany został przez nieprzyjacielską łódź podwodną bez żadnego ostrzeżenia, w pełnem słońcu, jednym pociskiem został trafiony a drugim uszkodzony. Jeden marynarz zatonął, dwie Sanitarjuszki Czerwonego Krzyża zostały ciężko zranione. Jaskrawe naruszenie prawa międzynarodowego trudno prawie pomyśleć.

W tym samym dniu jedna z naszych łodzi podwodnych storpedowała przed Durazzo francuski kontrtorpedowiec typu „Fourché. Okręt zatonął w ciągu minuty.

Komunikat niemiecki.

Berlin. Urzędowo 19 b. m. **Na froncie francuskim.** Na północo-wschód od Vermelles, po skutecznem przygotowaniu armatniem odebraliśmy Anglikom, małe zdobycze, jakie osiągnęli w dniu 2 marca. Z zasypanej przeważnie załogi nieprzyjacielskiej, pozostałych przy życiu 30 żołnierzy wzięliśmy do niewoli. Kontrataki rozbiły się. Miasto Lens było znowu pod ogniem atylerji angielskiej.

Dzień wczorajszy upłynął na lewym brzegu Mozy bez szczególnych wydarzeń i próby Francuzów atakowania wzgórza „Martwy Człowiek" stłumione zostały w zaczątkach. Na prawym brzegu Mozy działalność artylerji dochodziła czasami do bardzo wielkiej gwałtowności. Równocześnie rozwinęły się wręcz w kilku punktach na południe od fortu Douaumont i na zachód od wsi Vaux o pojedyńcze urządzenia obronne; walki te nie skończyły się jeszcze. Oddział niemiecki wyrzucił wczeraj Francuzów z pozycji pod leśnictwem Thiaville zajętej przez nich w dniu 4 marca. Po zniszczeniu stanowisk nieprzyjacielskich, ludzie nasi wrócili do swych okopów wraz z 41 jeńcami.

Akcja wywiadowcza i zaczepna lotników była po obu stronach bardzo żywa. Lotnicy nasi atakowali zakłady kolejowe na linjach Chormont-Verdun i Epinal-Lure Vesoul oraz na południe od Dijon.

Od bomb nieprzyjacielskich rzuconych na Moc zginęły 3 osoby cywilne.

Z flotyli francuskiej, która atakowała Miluzę i Habshein, zestrzeliliśmy 4 samoloty w walce powietrznej w bezpośredniem sąsiedztwie Miluzy. Lotnicy zginęli. W Miluzie padło ofiarą ataku 7 osób zabitych i 13 rannych, w Habsheim zabity został 1 żołnierz.

Na froncie rosyjskim. Oczekiwane ataki rosyjskie rozpoczęły się na froncie jeziora Dryświaty-Postawy i obu stronach jeziora Narocz. We wszystkich punktach nieprzyjaciel został zupełnie odparty z nadzwyczaj wielkiemi stratami. Przed naszemi pozycjami po obu stronach jeziora Narocz naliczyliśmy 9270 poległych Rosjan. Nasze straty są bardzo małe. Na południe od jeziora Wiszniew przyszło tylko do zaostrzenia się walk armatnich.

Na froncie bałkańskim: położenie naogół niezmienione. Jeden z naszych balonów zaatakował w nocy na 18 marca flotę nieprzyjacielską pod Kara-Burnu, na południe od Saloniki.

Francja i Polska.

Prasa francuska zaczęła pisać o sprawie polskiej. Lecz nie podobało się to Izwolskiemu, który sprawę polską uważa za wewnętrzną sprawę Rosji. Zwrócił się tedy do rządu francuskiego z propozycją, aby na przyszłość wszelkie artykuły o Polsce cenzurowane były przez posła rosyjskiego. Rząd francuski zgodził się na to.

Jest to rzecz niebywała. Można zrozumieć, że sprawa polska ma dla Rosji minimalne znaczenie i to tylko ze względu na jej stosunek do Rosji. Lecz nawet przy takiem pojmowaniu rzeczy uderzyć musi upadek poczucia własnej godności państwowej, objawiający się w tem, iż prawo nadzoru i kierowania prasą francuską do pewnego stopnia przeniesione zostało na obcy rząd.

Briand wychodził tu zapewnie z założenia, że Francja nie powinna się mięszać w wewnętrzne sprawy rosyjskie, jaką według niego jest niewątpliwie sprawa polska. Z tego założenia wychodząc, doszedł on jednak do wniosku, że natomiast poseł rosyjski może się mięszać do spraw wewnętrznych Francji, to nietylko przez omawianie tych spraw w prasie, ale także przez cenzurowanie prasy francuskiej...

Dla Francuzów, którzy obecnie mają inne kłopoty, sprawa ta jest zapewne drobnostką, lecz drobnostka ta jest wymownym dowodem, jak nieszczęśliwa Francja, chcąc się ratować, popada w coraz większą zależność od Rosji i Anglji. Anglicy, o których głównie interesy toczy ta straszna wojna, położyli swą łapę na najważniejszym porcie francuskim, (Calais), zaś poseł rosyjski otrzymał częściowe prawo cenzurowania wolnej prasy francuskiej.

Wysługiwanie się republikańskiej Francji reakcyjnej Rosji nie jest nowością. Już przed laty policja francuska spełniała polecenia policji petersburskiej, a w ostatnich latach doszło do tego, że szef tajnej policji rosyjskiej w Paryżu był niemal równouprawnionym z prefektem policji paryskiej. Agenci rosyjscy cenzurowali listy z Rosji, dozorcy domów utrzymywali ewidencję mieszkańców. Paryż był poniekąd pod polityczno-policyjnym dozorem, jakby dzielnica petersburska. Wówczas jednak Francja wstydziła się tego i zaprzeczała; dziś już się nie wstydzi i w tem tkwi postęp.

Pośród zwolenników polityki szeroko-torowej t. zw. orjentacja koalicyjna była jakby wałem, za którym kryła się orjentacja słowiańska „bez zastrze

żeń". Kiedy rachowanie na Rosję w miarę klęsk rosyjskich, stawało się nonsensem, wówczas szerokotorowa myśl biegła w stronę Francji i Anglji, co do których nie wątpiono, że jak dwa potężne świata stróże zasłonią i otulą swemi skrzydłami nieszczęśliwą Polskę. Na obrazie, w który wpatrywali się „koalicjoniści" zamiast papachy rosyjskiej była czapka frygijska. Lecz obecnie obraz zmienia się nagle. Papacha i czapka frygijska tak się upodobniły, że trudno je odróżnić. Francja bowiem, dla której Rosja „jest jedynym ratunkiem", w sprawie polskiej poszła pod komendę Rosji i na równi z nią sprawę naszą uważa za wewnętrzny problem rosyjski. Takie bowiem stanowisko dyktuje Francji nie idea sprawiedliwości i wolności narodów, lecz jej egoistyczny interes państwowy. Francja ma zbyt wiele własnych kłopotów, aby zechciała się troszczyć o innych. Polacy nie mogą się niczego po niej spodziewać. W sprawie polskiej postąpi się tak, jak tego zażąda Rosja.

Przyszłość przemysłu polskiego

Wskutek muru celnego, jakim się Rosja w ciągu lat w coraz większej mierze odgradzała, tak od surowców, jako też od półfabrykatów i całkowitych wyrobów fabrycznych, cały przemysł Królestwa Polskiego wyhodowany został jako roślina cieplarniana, która bez ochrony celnej w przyszłości zgoła nie może wytrzymać konkurencji z przemysłem zachodnio-europejskim, a zwłaszcza niemieckim, a mianowicie z następujących powodów:

1) Koszta, włożone w przemysł, są znacznie większe niż w Niemczech, w wielu wypadkach wynoszą 50%, czasami i więcej. Z powodu znacznie większych kwot, które muszą być odpisane na amortyzację zabudowań, maszyn i t. p., i większych kapitałów zakładowych, wymagających płacenia wyższych procentów, widoki jako tako skutecznego współzawodnictwa z przemysłem zachodnio-europejskim są oczywista bardzo małe.

2) Produkcyjność robotnika, a w następstwie użytkowanie maszyn jest w Polsce znacznie mniejsze niż w krajach zachodnio - europejskich. Trzej polscy robotnicy nie produkują więcej niż dwaj niemieccy. Wyrobienie i wykształcenie robotnika polskiego z powodu utrudnień rosyjskiego rządu pozostawia wiele do życzenia.

3) W przeciwieństwie do Niemiec, odbywa się w Rosji obrót towarów w stosunkach kupieckich prawie wyłącznie na długie terminy płatności lub płatności wekslowej (często na rok i dłużej)

Rosja winna jest polskiemu przemysłowi wiele setek miljonów rubli, które mogą być dlań bezpowrotnie stracone, tak z powodu nizkiego stanu oświaty wielu rosyjskich kół kupieckich, jakoteż wadliwego rosyjskiego ustawodawstwa handlowego. Tylko dbałość o utrzymanie stosunków handlowych a więc o dalszy kredyt może skłonić kupca rosyjskiego do uczynienia zadość swym zobowiązaniom.

Szeroko rozpowszechnione mniemanie, które wyrodziło się już niemal w przysłowie, że można w Rosji zarabiać szybko i bez wielkiego trudu, należy do krainy bajek. Prawda, że byli ludzie, były całe gałęzie przemysłu, co osiągnęły w Rosji w stosunkowo krótkim czasie wielkie dochody; jednak od 20 lat położenie polskiego przemysłu stawało się wskutek rozrostu przemysłu w samej Rosji i coraz silniejszej niemieckiej konkurencji coraz trudniejszem. Dywidendy towarzystw akcyjnych niemieckich były od lat znacznie wyższe niż dywidendy polskich towarzystw.

Wskutek uwarunkowanych cłami wwozowymi wyższych wkładów, wskutek udzielania wprost nieograniczonego kredytu, bez którego kupcy rosyjscy nie kupują i dla braku kapitału kupować nie mogą, wskutek często przerażająco wielkich zapasów surowca, które musiało się mieć ze względu na wielkie oddalenie od światowych rynków surowcowych, wskutek ogromnego w niektórych okresach nagromadzenia gotowych towarów, wywoływanego zastojem w przedaży, który w Rosji zdarza się o wiele częściej i szersze zatacza kręgi, musi sprzemysłowiec w Polsce co najmniej, trzy do czterech razy więcej kapitału włożyć w swoje przedsiębiorstwo niż przemysłowiec w Niemczech. Oczywista, że większy o tyle kapitał mniej się jednak procentuje, mimo, że na ogół w Polsce więcej zarabia się na samym towarze niż w Niemczech. To na dowód, że przemysł polski w ostatnich 20 latach nie miał bynajmniej korzystnych warunków rozwoju.

Przemysł polski od początku wojny cierpi bardzo, bo musi on wyżywić robotników mimo, iż fabryki są nieczynne, musi on nadal płacić przez czas wojny zwyczajny w Rosji wysoki procent od pożyczonych kapitałów, nadto srodze dotknęły go konfiskaty, rekwizycje i inne spustoszenia wojenne; przemysł polski czekają przy uregulowaniu zobowiązań zagranicznych znaczne straty, na kursie waluty rosyjskiej, nadto straty. jakie u klienteli swej poniesie, przybiorą nigdy nie bywałe rozmiary. Zważywszy to wszystko, jasnem się staje, że przemysł polski będzie zupełnie, lub w przeważnej części zniszczony, jeśli mu się nie przyjdzie z pomocą.

Za środki pomocy mogą być uważane: pozostawienie przemysłowi polskiemu rosyjskiego rynku zbytu na przeciąg przynajmniej dziesięciu lat po zawarciu pokoju. (Za tem samem przemawiają fachowe koła niemieckie, patrz „Industrie Kurrier" № 1 z 7/X u. r). Musiano by nadto znacznie zniżyć podatki, a rząd rosyjski zobowiązać, aby przez ten czas nie podwyższył taryf kolejowych między Polską, a państwem rosyjskiem.

W razie upadku przemysłu polskiego, gdyby mu się nie przyszło z pomocą, niemieccy wierzyciele musieliby się z tem liczyć, iżby znaczna część ich pretensji w Polsce przepadła; aby pieniądze swe choć w części uzyskać, mogliby oni drogą przymusowej licytacji fabryki bardzo tanio zakupić i, prowadząc je dalej, robić konkurencję przemysłowi niemieckiemu, konkurencję, którą by w Niemczech o wiele dotkliwiej odczuwano niż tę, jakąby przemysłowiec polski wobec większych wkładów przez się czynionych wywołać zdołał.

NUDA.

(List).

— Chcesz, bym Ci opisał moje wrażenia wojenne. Trudno to. Dzisiejsza wojna, to nie dawny błysk szwoleżerski, nie stare sznury złote, huzarskie, migocące na piersiach jazdy ks. Dominika do Wilna wkraczającej. Dzisiaj—to nudy, dzisiaj—to szarota, ołowiany deszczowy dzień bez słońca.

— Ach nudy; są jej różnorodne rodzaje.

Nudy codzienne, domowe, przy których się człowiek starzeje i tyje, nudy spokojne siesty poobiedniej, nudy niecierpliwe przed bitwą. Nudzisz się, gdy będąc chory, widzisz, jak na dworze świat się umaja i zieleni, nudzisz się łagodnie, gdy siedząc w rogu wagonu, zobaczysz przez okno lecące w czarną noc cienie drzew, domów, nasypów, cienie własnych myśli, wspomnień i tęsknot.

— Możesz się nudzić w towarzystwie dwudziestu nudnych kolegów, możesz się nudzić w trójkę, nawet we dwoje..

Ostatnie zapewne Cię zmrozi; o nie myśl, że to najgorsze. Najgorsze, to nudy wojny współczesnej, walki pozycyjnej, nawet tu w tej cudnej puszczy, w mszarach, moczarach, wśród sosen ciemnych olbrzymich, wśród brzóz białych, centkowanych.

Znasz ty to wszystko, oryginał „Puszczy"?

Czasem zajmujące jest polowanie—na człowieka patrol—szanse równe, nie rzeźnia w bażantarni—jesteś myśliwym i zwierzyną.

Czasem ożywi się nasz las. Widziałoś Ty kiedy, jak się las śmieje?

Gdy muzyka nasza pułkowa zagra, las skacze, pląsa, tańczy.

Drgają szpilki sosnowe zielone, falują bitki brzozy. Na śniegu od wesoło świecącego słońca, zakwitają coraz to nowe jasne, szklące kwiaty, koła, trójkąty.

Widziałeś kiedy, jak się las żżyma. Zwykle dzieje się to wieczorem. Wysokie sosny masztowe gną się w górze, jak trzciny, czarne ich wierzchołki, jak rozłożyste bukiety wibrują; chwieją się; słychać nad lasem szum, jęk. Ech, to tylko silny wiatr tak wieje.

W podobny wieczór odwiedziliśmy oficerów niemieckich z... p. p. Stoją oni tu z swoimi kompanjami w rezerwie.

Poznaliśmy się niedawno.

Szybko wiąże się rozmowa przy kieliszku, przerywa się jednak ciągle. Tak mało mamy sobie do powiedzenia. Mało się znamy. Jeden z nich zapytuje, czy dużo mamy Czechów w pułku?! Potem koledzy moi wspominają wspólne walki, padają słowa: Kukla, Kamiennicha, Kopna.

„Ja die Polen haben uns damals gerettet"—odzywa się jeden z Niemców. Już się znamy lepiej, wiemy co jesteśmy nawzajem warci, szanujemy się. Pijemy „Waffenbruderschaft", wychodzimy.

Wracamy razem, por. Jakubski, chor. Jankowski i po drodze robimy uwagi o Niemcach.

„Uważaliście co za nadzwyczajna czystość, jaki porządek w ziemiance, jaka grzeczność poważna?

A doktorze, gdy Prusacy chcieli urządzić próbny alarm, a wy powiedzieliście, że szkoda męczyć ludzi, uważaliście co wam odpowiedziano?

Tak. „Wir sind verpflichtet die Probealarme zu machen". Prawda, co za akcent, co za nacisk na tym słowie „verpflichtet".

Jasne nam się nagle stały zwycięstwa niemieckie, jasny ich rozrost potęga. Obowiązek, więc nie—poświęcenie, ojczyzna, uczucie, patrjotyzm, mowy itd. itd.

Cichy, codzienny obowiązek.

Ci ludzie stworzyli sobie nowy cel życia.

Czy przypominasz sobie, by nam kiedykolwiek i gdziekolwiek o tem mówiono.

Z rozmyślań budzi nas ostre „Stój, kto idzie?"

To mały nasz reluton nie poznał nas i zatrzymuje. Wstępuje we mnie otucha i gaśnie. Wieluż mam ich w kompanji?

A między Baltykiem a Karpatami dość takich, którzy czekają, aby, gdy chwila zawoła, dla Polski się mogli—poświęcić!

Wybacz stary towarzyszu zabaw, że Cię nudzę. Sam chciałeś bym Ci coś napisał, więc czytaj, gdyż włożyłeś na siebie obowiązek czytania i nudź się — — z obowiązku.

Roman Łubieński, 6 p. p. L. p.

Bank Polski

w Lublinie.

W pismach lubelskich ukazała się odezwa podpisana przez wielu wybitnych przedstawicieli społeczeństwa lubelskiego, zawiadamiająca o zamiarze zorganizowania nowej instytucji finansowej p. n „Bank Polski". Jako pierwowzór nowej instytucji ma służyć świetna organizacja i działalność byłego „Banku Polskiego". Celem banku ma być wznoszenie kultury przemysłowej i rolniczej naszego kraju, budowanie środków komunikacji, ognisk wytwórczości, udzielanie pożyczek na rozwój przemysłu, handlu i rolnictwa w naszym kraju. Odezwa nie określa charakteru organizacji „Banku", być może, że całkowity szemat organizacyjny jeszcze nie jest wykończony. Ze szczegółów organizacyjnych wymieniono, że „wkład wynosić będzie rb. 100, a przy zapisach, o których nastąpią oddzielne ogłoszenia, wpłacać się będzie na poczet każdej akcji rb. 10. Bank rozpocznie swą działalność z chwilą ukończenia wojny, a do tej chwili musi być zorganizowany. Początkowy kapitał zakładowy wynosić będzie rb. 500 000, a w miarę rozwoju banku stale będzie podnoszony".

Tworząc nową instytucję finansową, opartą na tradycjach b. Banku Polskiego, społeczeństwo lubelskie podnosi kwestię bardzo poważną dla bytu naszego w przyszłości. Jeśli instytucja ta ma faktycznie spełniać rolę swego świetnego protoplasty, zainteresować musi szeroki ogół społeczeństwa naszego, a udział w niej wziąć musi cała Polska. Sądzim, że odezwa organizatorów „Banku Polskiego" znajdzie echo i w Radomiu że społeczeństwo nasze zainteresuje się tą kwestją poważnie. *(mi).*

Z PRASY POLSKIEJ.

„Goniec Poranny" pisze w nr. 143 o epizodzie, jaki miał miejsce na ostatnim posiedzeniu Tow. Rolniczego w Warszawie:

„Seweryn ks. Czetwertyński, Władysław Grabski, Leśnowski i inni, którzy przez swą ucieczkę do Rosji współdziałali uprowadzeniu na tułaczkę i zagubę setek tysięcy ludu polskiego; którzy w 1913 roku zatruwali świadomość polityczną naszego ludu — propagowali rosyjski przymus szkolny; którzy podczas wojny obecnej w ciągu kilkunastu miesięcy służyli Rosji różnemi oświadczeniami się w imieniu Polski, niezgodnemi z naszemi tradycjami i elementarnem poczuciem godności narodowej, a dziś na emigracji w Rosji służą jej interesom państwowym, sprzecznym z naszą racją stanu—znaleźli apologetę w osobie b. posła do Dumy rosyjskiej, p. Marjana Kiniorskiego, który na ostatniem posiedzeniu Towarzystwa Rolniczego postawił wniosek o uczczenie nieobecnych Grabskich, Czetwertyńskich i t. p. panów.

Propozycja wywołała ogólny niesmak. Jeden z obecnych krzyknął: „Cicho!", inni, wraz z przewodniczącym, odpowiedzieli na jego wniosek pogardliwem milczeniem i przeszli nad nim bez wszelkiej dyskusji do porządku dziennego".

Legjony.

— **Piłsudski generałem** „Dziennik Cieszyński" notuje następującą pogłoskę, którą podajemy na odpowiedzialność tego pisma.

Ze sfer legjonowych w Lublinie donoszą nam, że w najbliższy czasie brygadjer Piłsudski mianowanym zostanie generał-majorem i na tem stanowisku dowodzić będzie dywizją.

— **Imieniny brygadjera Piłsudskiego.** Naczelny zarząd Ligi kobiet N. K. N wysłał adres hołdowniczy do brygadjera z podpisami wszystkich wielbicieli znakomitego wodza. Arkusze do podpisów złożone były we wszystkich handlach papieru i księgarniach, w sklepie Ligi kobiet N. K. N. i w biurze Naczelnego Zarządu.

—Saperzy I brygady zakupili u znanego artysty rzeźbiarza Stanisława Popławskiego w Krakowie, jako upominek dla swego wodza posążek sapera Legjonów w formie pieczątki herbowej brygadjera. Posążek przedstawia salutującego sapera.—Sierżanci 2-go pułku strzelców 1 brygady Legjonów zakupili obraz Ludwika Stasiaka, przedstawiający mogiłę na Jastrząbce na dar imieninowy dla wodza Piłsudskiego. Obraz ten pojawił się na wystawie Legjo nów w Krakowie. Pozatem cały szereg grup, organizacji, stowarzyszeń itd., jak donoszą nam z różnych stron, przygotował dla brygadjera liczne upominki imieninowe.

— **Piotrków w dzień imienin brygadjera Józefa Piłsudskiego.** Myśl przesłania w dzień imienin adresu miasta Piotrkowa brygadjerowi Piłsudskiemu, znalazła wśród tutejszego obywatelstwa żywy oddźwięk. Wiele osób z pośród inteligencji miasta złożyło swe podpisy pod adresem, a żywe zainteresowanie sprawą, które objawiło się wśród Obywatelstwa, sprawiło, że podpisów jest tysiące. Równe zainteresowanie obudził adres także w warstwie robotniczej oraz na przedmieściach.

Wieści z Rosji.

Szczegóły pogromu w Baku O znanym naszym czytelnikom pogromie w Baku donosi „Lokalanzeiger" ze Sztokholmu, iż policja szła na czele tłumów i pokazywała, które sklepy należy grabić. Z początku rozgrabiono Bazar, a towary zabrano do domów. Na drugi dzień tłumy wzrosły i zabrały się do towarów złotych i bławatnych.

Niebawem napłynęli robotnicy naftowi z Bałachan i rozruchy przybrały odcień polityczny. Wygłoszono mowy przeciwko reakcjonistom. Tłumy rzuciły się na sklepy, które należały do czarnej sotni. Parowy młyn Skobielewa zburzono, właściciela zabito. Fabrykanta Czeckeja spalono we własnym domu. Ze szczególnem upodobaniem burzono dom Tow. wschodnio-rosyjskiego.

W końcu interweniowała władza wojskowa. Dano salwę z karabinów maszynowych. Dużo osób zabito. Zakazano opuszczać mieszkania po godz. 6. Miasto znajduje się w strasznym stanie; życie gospodarcze zamarło, środków spożywczych niema.

Rozruchy przeniosły się na okolicę, w Bałachanach przyszło do krwawych walk.

Początek — według opinji ogólnej — dał pogromom minister Chwostow, który przysłał prowokatorów.

W Dumie oczekują dymisji Chwostowa. Nastrój w Petersburgu jest dla rządu niepokojący — i Chwostow kazał po fabrykach utrzymywać licznych „informatorów". Kadet Papażanow żądał sprawozdania o pogromie od Mikołaja Mikołajewicza, wskazując, że pogromy mogą mieć decydujące znaczenie dla wojny (nafta). Socjalista Skobjew wyraził obawę, że Chwostow taktykę pogromów przeniesienie aż do Petersburga.

Z MIASTA.

Kalendarzyk. *Dziś:* 21 marca, Benedykta Op. sł. Lubomira.

Wschód słońca g. 6. m. 0.; zachód godz. 6 m. 11.

Dla pamięci: g. 8 w. posiedzenie Rady Miejskiej.

G. 7 w. odczyt p. S. Borowskiej Mickiewicz jako polityk i obywatel, sala Kom. Szkol. ul. Skaryszewska.

Wspomnienia historyczne: 1116 Umiera Anna, żona Władysława Jagiełły.

Pierwszy dzień wiosny. Dzień dzisiejszy jest pierwszym dniem wiosny kalendarzowej. W nocy z 20 na 21 b m. ziemia w drodze swej na około słońca przeszła przez wiosenny punkt równonocy. To znaczy, że w dniach bezpośre-

dnio sąsiadujących z dniem równonocy, długość dnia i nocy są prawie równe. Wiosna ciągnąć się będzie do początku lata t. j. do dnia letniego przesilenia w dn. 21 czerwca, w którym to dniu długość dnia jest największą. Wiosna trwa 92 dni i 20 godzin.

Zapomogi dla Legjonistów. Od paru dni kasa Komendy obwodowej wypłaca zapomogi dla rodzin legjonistów. Zapomogi wypłacane są za cały okres od wstąpienia legjonisty i wynoszą dość poważne sumy. Wszystkie te rodziny legjonistów, które jeszcze nie wniosły odpowiednich podań winny je wnieść do biura Oficera Werbunkowego Legjonów Polskich (Lubelska 34 II p.) w godzinach urzędowych.

„Dziennik mówiony” urządzony przez „Ligę Kobiet” na rzecz przygotowywanych wysyłek wielkanocnych dla żołnierzy polskich, którzy święta spędzać będą na froncie bojowym, nie zapełnił dużej sali. Być może, że przyczyną tego były cokolwiek za drogie bilety wobec ciężkich czasów, inicjatorki jednak sądziły, że cel pociągnie radomian, jeżeli już nie nowość przygotowanej rozrywki. Główna inicjatorka i redaktorka „Dziennika mówionego” p. Marja Kelles-Krauzowa, nie żałowała trudu i pracy by stworzyć rzecz dobrą, w czem dopomagało grono osób, pośród których znalazły się najlepsze pióra literackie. Dziennik też wypadł doskonale, był aktualny, żywy, dowcipny — illustracje (żywo obrazy i karykatury rzucane na ekranie) dopełniały treści, — przedruków redakcja starannie unikała, cały więc prawie był pracą oryginalną „Liga Kobiet“ zdołała w warunkach mało sprzyjających dać miastu rozrywkę nową, dobrze obmyśloną — i wykonaną, a nadewszystko zdołała zebrać część potrzebnego funduszu na wypełnienie swego zamierzenia.

Jak skauci pracują. Spodziewaliśmy się, że na odczycie, jaki na ten temat wygłosiła w niedzielę p. Szczepaniakowa usłyszymy coś o pracach naszych skautów, którzy w obecnej wojnie od samego jej początku byli nie małą pomocą oddziałom Strzelców a obecnie Legjonom. Spotkał nas zawód. Dowiedzieliśmy się o tym... co było na zjeździe skautów w roku 1913 w Birminghamie... A o chwili obecnej, o tych skautach-bohaterach, co polegli od kuli wroga ani słowa. Szanow. prelegientka wspomniała o rzekomem spaczeniu idei skautingu, nie zaznaczyła jednak jasno, na czem to spaczenie polega. Odczytu wysłuchało grono osób, przeważnie żeńska młodzież szkolna.

= **Epidemja w Radomiu.** Wydział zdrowia publicznego podaje następujące dane zasłabnięć na choroby epidemiczne za czas od 12—III do 18—III.

	Tyfus plamisty	Tyfus brzuszny	Ospa	Dyfteryt	Szkarlatyna	Dyzenterja
Zachorowało od 12-III do 18 b. m.	47	32	2	2	1	1
Pozostało chorych z poprzedniego tygodnia	141	36	11	1	3	2
Umarło w ciągu tygodnia	8	—	—	—	—	—
Wyzdrowiało w ciągu tygodnia	50	12	2	—	1	—
Pozostaje chorych na 19 b. m.	130	56	11	3	3	3

= **Wykaz chorób zakaźnych** według Wydziału zdrowia publicznego za dzień 19 i 20 b. m. *Tyfus plamisty:* Skaryszewska (Dymitrewska) 20, Warszawska 19, Nowy-Świat 20, Lubelska 14. 82, 95, 16, Foksalna 6, Rwańska 25,— razem 12 przyp. *Tyfus brzuszny:* Piaski 10, Lubelska 92, Starokrakowska 2, przywieziono chorych ze wsi Gonnów i Michałowa — razem 5 przyp. *Koklusz:* Nowogrodzka 4, *Dyzenterja:* Skaryszewska 30, *Szkarlatyna:* Basejna 8/10, Zamłynie; *Ospa:* Zamłynie— razem 6 przypad.

Zmarli w par. Radom. 19 i 20 b. m. Antoni Sanecki l. 79. Marjanna Sadkowska l. 62, Wacław Kwiatkowski l. 9, Wincenty Surowiecki l. 67, Pelagja Zwierzchowska l. 4, Bronisława Skórża l. 38, Stanisław Tyczyński l. 4, Józef Ślusarczyk 4 m. Jan Gembka l. 19, Marjanna Kirada l. 22, Franciszka Małczyk 5 m., Henryk Kubicki, Józef Czajkowski 10 dni.

= **Towary dla Radomia.** W dniach 19 i 20 b. m. przybyło: 10 wag. węgla, 1 wag. koksu, 1 wag. desek, 1 wag. drzewa, 2 wag. wapna, 1 wag. żelaza, 1 wag. soli, 56 becz. cementu, 28 pak kredy i farb, 90 skrz. drożdży, 2 becz wina, 3 skrz. części do maszyn pończoszniczych, 1 skrz. pasty do obuwia, 15 skrz. tow. kolonjaln., 5 skrz. świec, 1 skrz. skór kozich, 1 wag. soli; bawełna, papier, korki, galanterja, rzeczy, beczki, skóry na 6 wagonach.

Z KRAJU.

Śmierć hr. Platera. Z Berlina donoszą: w Jaśkowie odbył się pogrzeb Cezara hr. Broel Platera. Był on synem cesarza Aleksandra II i damy dworskiej, Julji hr. Bobrinskiej.

Urodził się w r. 1860, a kiedy hrabina wyszła za Augusta hr. Platera, był przez niego usynowiony.

Kary śmierci: D. 11 b. m. w Grójeu rostrzelano skazanych na karę śmierci za napad zbrojny: 19-letniego J. Turke z Juzefowa oraz 18-letn. Ant. Jackowskiego z Długowili

D. 11 b. m. w Płocku rostrzelano, skazanego przez sąd polowy za zdradę wojenną agenta A. Tomosławskiego z Warszawy.

W Lubartowie powieszono skazanego na śmierć przez sąd polowy 24-letn. Stróżka ze wsi Tatarek, w pow. Lubartowskim, za to, że zamordował i obrabował wuja i ciotkę.

Z Solca. Z dobrze poinformowanego źródła dochodzi nas wiadomość, że zakład wód mineralnych w Solcu po przerwie, spowodowanej wypadkami wojennemi na terenie Królestwa, będzie otwarty dla chorych w zbliżającym się sezonie leczniczym.

Zakład ten, mimo że cały rok prawie okolice Solca były terenem walk i przemarszów wojsk, szczęśliwie ocalał od zniszczenia, a uszkodzenia, jakie poniósł w budynkach i ruchomościach względnie łatwo mogą być doprowadzone do porządku.

Prace przygotowawcze, mające na celu otwarcie zakładu w połowie maja, już się rozpoczęły

ZE ŚWIATA.

List Sienkiewicza i Osuchowskiego do Ojca Swiętego. *Osservatore Romano.* ogłasza list, wystosowany przez Sienkiewicza i Osuchowskiego, w imieniu „Polskiego Komitetu Ratunkowego“ dla ofiar wojny w Polsce, do Ojca Świętego. List zawiera między innemi następujące ustępy: „U stóp Jego Świątobliwości ściele się wespół z nami cała katolicka Polska, która, zbroczona krwią, stratowana przez wojska, wycieńczona głodem i okryta gruzami, czuje, iż nie utraciła jeszcze wszystkiego, ponieważ ma wolę do życia i ponieważ na jej męczeńską głowę kładą się ręce Jego Świętobliwości do błogosławieństwa. Podtrzymywani okazywaną nam przez Jego Świątobliwość ojcowską życzliwością, oraz wpajaną nam nadzieją i ufnością, oczekiwać będziemy pełni wiary, mającego powstać nowego zarania, które siłą modlitw Waszej Świątobliwości, obudzi jednocześnie panowanie w świecie miłości i sprawiedliwości wobec uciemiężonych“.

Redaktor i wydawca: Szczęsny Jastrzębowski. **Druk „J. K. Trzebiński“-Radom.**

Za pozwoleniem cenzury wojennej.